

PIOTRKOWSKA FARA DZISIAJ

Prace konserwatorskie przy szczycie schodkowym i przy szkarwach wspierających ściany prezbiterium zakończone.

Tegoroczne zadanie niosło ze sobą wiele niewiadomych. Nie było wiadomo jak zniszczone są stare gotyckie cegły przez ostatnie lata pokryte twardym i szczelnym tynkiem cementowym. Nie wiadomo było w jakim tak naprawę stanie jest sygnaturka (mała dzwonnica) wieńcząca szczyt schodkowy na styku dachów nawy i prezbiterium. Nie wiadomo również było czy uda się bez rozbięcia połaci dachowych wybudować misterne, wiszące rusztowanie ponad dachami. Czy podczas budowy rusztowania lub podczas prac konserwatorskich spēkana i osłabiona konstrukcyjnie sygnaturka po prostu nie runie w dół przebijając dach i starożytne sklepienia, roztrąskując się na czarno-białych płytach posadzki. Niektóre obawy konserwatorów ziściły się. Niektóre – na szczęście nie.



niespodziewania na detale kamienne – będące prostymi w formie gzymsami wieńczącymi uskok pierwszej kondygnacji. Było to o tyle zaskakujące, że zabytkowego detalu architektonicznego nie odnaleziono dotychczas nigdzie w obrębie murów kościoła farnego. Niestety detale kamienniki były znacznie uszkodzone. Ubytki były na tyle duże, że nie było możliwe ich eksponowanie. Podjęto decyzję o ich częściowej rekonstrukcji. Prace poprzedziła analiza formalna – mówiąc wprost kamiennym detalom należało długo się przyglądać aby właściwie odczytać ich pierwotny kształt. Rozpoczęto od przygotowania mas uzupełniających o odpowiednich właściwościach dopasowanych do właściwości fizycznych starego kamienia. Dobranie właściwych spoiw, kruszyw i koloru pozwoliły na wykonanie uzupełnień w pełni imitujących zabytkowy kamień. Aby uzyskać ostateczny efekt przeprowadzono wiele prób i włożono bardzo dużo pracy – jednak uważamy, że rezultat znajduje uznanie zarówno laików jak i specjalistów. (cdn...)

Piotr Obłog

Usuwanie wtórnych tynków z gotyckich przypór (szkarp).

W lipcu b.r. rozpoczęto odłanianie 700-letnich, gotyckich cegieł spod grubego i bardzo twardego tynku cementowego, którym były pokryte od kilkudziesięciu lat. W obrębie szkarp (przypór) wzmacniających ściany prezbiterium praktycznie każda cegła wymagała uzupełnienia. Pracochłonność prac przy uzupełnianiu ubytków cegieł wielokrotnie przewyższyła oczekiwania. To spowodowało również przedłużenie się czasu trwania prac.

Odnalezienie kamienniki gotyckiej. Podczas odłaniania gotyckich szkarp z warstw tynku wykonawcy natrafili na

Pójść za Jezusem to znaczy zawierzyć

Pierwszymi elementami powierzenia się Jezusowi są: szukanie Go, słuchanie Jego słowa i wpatrywanie się w Niego. Na pozór to niewiele, jednakże jest to rzecz kapitalnej wagi, bez której cała reszta jest niemożliwa.

Śluchać

Śluchać Jezusa... Śluchać Jezusa to nie taka prosta sprawa, jak się na pozór wydaje. My bowiem zwykle słuchając innych słyszymy samych siebie. Owszem, słuchamy, ale słyszymy przede wszystkim to, co nam odpowiada, co nam potwierdza nasze wyobrażenia i plany. Nowości, które nam nie pasują, które nas niepokoją, zwykle odrzucamy, albo bardzo szybko o nich zapominamy. Bóg w Starym Testamencie bardzo często mówi: Słuchajcie... Słowo to występuje tam kilkaset razy. Jezus też często zachęca do słuchania, powtarza kilkakrotnie wezwanie: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. Mieć uszy do słuchania... nie tylko do potwierdzania swoich przemyśleń i idei, ale do słuchania Ewangelii, czyli czegoś nowego, bo Ewangelia to po polsku Dobra Nowina.

My zwykle nie chcemy słuchać tego, co wzywa nas do prawdziwej zmiany życia, co nas wyrwa z naszych przyzwyczajzeń i odbiera nam naszą codzienną pewność, nasze ludzkie bezpieczeństwo. Nie chcemy słuchać czegoś absolutnie nowego, podczas kiedy Słowo Boże zawsze takim jest. Jest zawsze absolutnie nowe, inne niż nasze wyobrażenia. Nam się wydaje, że poza ową codzienną pewnością i bezpieczeństwem nie ma nic innego. Podczas kiedy Jezus Chrystus chce nam dać nową pewność, nowe bezpieczeństwo. Jego pewność i bezpieczeństwo oparte na zawierzeniu. On wie, że poza Nim tak naprawdę nie ma pewności i bezpieczeństwa, że inna pewność i bezpieczeństwo niż On są złudne. On chce nas doprowadzić do takiego przekonania, jakie zrodziło się w pewnym momencie u św. Piotra: Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego (J 6, 68). Dlatego Słowo, które do nas przychodzi, nie jest nam dawane do zapamiętania. Chrześcijaństwa, Jezusa Chrystusa nie można się nauczyć, tak jak uczymy się biologii, czy chemii, albo historii. Słowo Boże - Jezus Chrystus jest dawany nam do medytacji.

O Maryi Pismo mówi, że zachowywała wszystkie te sprawy (słowa) i rozważała je w swoim sercu (Łk 2, 19). Medytacja ta jednak, jak widać na przykładzie Maryji, nie polega na intelektualnej obróbce otrzymanego Słowa, która z reguły jest przykrawaniem go do własnych możliwości, potrzeb i oczekiwań. Ją też Słowo Boże zaskakiwało, nie rozumiała Go tak jak my, ale Go nie wyrzucała

ze swego serca. Przeciwnie, zachowywała i pytała się Boga, co znaczą te sprawy i Bóg pozwalał jej odkrywać ich znaczenie. Ilekroć podchodzimy do Słowa Bożego, do medytacji zawsze trzeba prosić o Ducha Świętego, gdyż my z naszymi uprzedzeniami nie jesteśmy w stanie przyjąć Słowa, tak jak należy. Wykoślawiamy je, słuchamy tego, co chcemy, a nie tego, co Bóg naprawdę chce nam powiedzieć.

Często się zdarza, że czytając lub słysząc jakiś dobrze nam znany fragment Słowa Bożego, nagle spostrzegamy, jak on jest głęboki i wspaniały, jaką wielką jest pomocą. A przecież czytaliśmy i słyszeliśmy Go już tyle razy. Bóg zawsze nam chciał to powiedzieć, ale my nie byliśmy na to otwarci. Medytacja, rozważanie to właśnie otwieranie się na Słowo, to słuchanie. Samuel, kiedy Bóg go woła, myśli najpierw, że to człowiek, że to jego przełożony Heli. My też najpierw dopatrujemy się ludzkiego sensu w głosie Boga. Heli poucza Samuela, żeby przyjął postawę pokory i zasluchania. Każę mu mówić: Mów, Panie, bo służa Twój słucha (1Sm 3, 4-10). Tak jak Heli Samuela, tak nas uczy Kościół. Śluchać pokornie, a nie zaśmiecać modlitwy swymi własnymi kombinacjami, które niekiedy mogą być bardzo piękne i inteligentne, ale to nie one zbawiają ten świat.

Patrzeć

Patrzeć na Jezusa... to kontemlować zachowanie się Jezusa w historii. Wchodzić naszą wyobraźnią w to, co opowiadają nam Ewangelie. Nasycić się tymi opisami, napelnić nasze zmysły tym, co w tychże opisach jest. Jest to idea bardzo droga Ojcom Kościoła. Chrześcijańska porównują oni do artysty malującego portret. Ociec Bober pisał: Żeby malarz osiągnął w wykonywanym przez siebie portrecie jak największe podobieństwo do archetypu, musi bez przerwy wpatrywać się w tę osobę, uchwycić jej rysy i właściwości. Podobny proces zachodzi w duszy. Odtworzy ona swoje podobieństwo do Boga, jeżeli uważnie i pilnie będzie się w niego wpatrywać. Jeden z mistrzów duchowych powiedział, że bliższy mu jest domek nazaretański, niż jego dom rodzinny. Jeśli ktoś takiej łaski nie ma, to niech się nie martwi. Wyobrażenia bowiem nie jest rzeczą najważniejszą. Więcej, może nas ludzić, często nawet tak się dzieje.

Jezusa Chrystusa można i trzeba kontemlować także w jego Kościele i to nie tylko pod postaciami sakramentalnymi. Postaci sakramentalne pozwalają nam dostrzec Jezusa, kiedy mamy wiarę. Ktoś, kto nie ma pewnego minimum wiary, może stanąć przed Jezusem w monstancji i nic nie będzie rozumiał. Będzie się czuł jak w jakimś dziwnym teatrze. Jezus jednak jest widoczny w



Kościół w tych, którzy w niego wierzą. Chrześcijaństwo rozwija się poprzez świadectwo, a świadectwo chrześcijańskie na niczym innym nie polega, jak właśnie na ujawnianiu w sobie postaw Jezusa Chrystusa. W prawdziwych chrześcijanach widać Jezusa, On przebija przez ich życie.

Praktyka czytania żywotów świętych była zakorzeniona w Kościele od początku. Pierwsi chrześcijanie opowiadali sobie z zachwytem, jak ich bracia, męczennicy, oddawali życie za Chrystusa, jak była obecna w nich moc Jezusa zmartwychwstałego. Oni rzeczywiście kontemlowali Jezusa w swoich braciach. Pan i nam daje takie możliwości, nie tylko poprzez czytanie żywotów świętych, ale poprzez ludzi, których stawia na naszej drodze. Jestem przekonany, że każdy takich ludzi na swej drodze spotkał. Jest rzeczą ważną, aby umieć dojrzeć w nich Jezusa działającego, a nie tylko zachwycać się ich zaletami. Bywa też i inne, rzecz by można, negatywne doświadczenie Jezusa. Jest to doświadczenie poprzez tych, którzy Jezusowi nie zawierzyli, którzy są zgorzkniali, zawiedzeni i rozczarowani. W nich też widać, kim Jezus jest, albo raczej, czym jest Jego brak. Umieć patrzeć, prosić o dar światłych oczu serca, które widzą więcej niż się oczom ciała przedstawia.

W Piśmie Świętym bardzo często mówi się o czuwaniu. Czuwać to nadśluchiwać, czy nie dochodzą nowe głosy, czy ktoś gdzieś nie szepce, ale i mieć oczy otwarte, wypatrywać, czy ktoś nie nadchodzi. Wiemy, że na pewno nadchodzi, że jest blisko, ale ponieważ nadchodzi inaczej i jest blisko inaczej niż to sobie wyobrażamy, dlatego należy szukać, słuchać i patrzeć, tzn. żyć w szczerości serca, zachowywać i rozważać Słowo, oraz mieć oczy otwarte na obecność Pana działającego dziś.

Źródło: Stanisław Łucarz SJ, Wpatrzony w Jezusa, Wyd. WAM, Kraków 2001



Zbliżają się najpiękniejsze ze wszystkich świąt - Święta Bożego Narodzenia. Będziemy po raz kolejny obchodzić cudowną pamiątkę tej Świętej Nocy. Zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej, przełamiemy się opłatkiem - chlebem braterstwa, zgody i miłości. Przy migocącym światełku zabrzmie kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Ież otuchy i radości mieści się w słowach tej kolędy. Zmęczeni walką z przeciwnościami tak bardzo pragniemy pokoju i wytchnienia po całym roku pracy.

Drodzy Piotrkowianie. Niech przychodzący Chrystus obdarowuje Was nieustannie swoją mocą w duchowym wysiłku umiłowania Eucharystii i pragnieniem służby drugiemu człowiekowi. Matka Boża z Betlejem i Nazaretu, która dała światu Słowo Wcielone, niech prowadzi Was drogami światła, pokoju i zawierzenia Bożej Miłości.

Ks. kan. Andrzej Chycki
Dziekan Dekanatu Piotrkowskiego

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom

Duchowni czterech Kościołów: rzymsko-katolickiego, ewangelicko-augsburskiego, prawosławnego i ewangelicko-reformowanego zapalili 1 grudnia świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Była to łódzka inauguracja akcji charytatywnej prowadzonej przez katolicką Caritas, luterańską i kalwińską Diakonię oraz prawosławną Eleos.

Tegoroczna edycja akcji organizowana jest pod hasłem „Rozjaśnij dzieciom przyszłość”. Jej symbolem jest świeca, którą można postawić na wigilijnym stole.

„Jej płomień jest znakiem solidarności z najbardziej potrzebującymi w Polsce i na świecie” – podkreśla ks. Jacek Ambroszczyk, dyrektor łódzkiej Caritas. Dochód ze sprzedaży świec zostanie przeznaczony przez Caritas na całoroczne dożywianie dzieci w szkołach i świetlicach, a także leczenie i rehabilitację, pomoc edukacyjną oraz letni wypoczynek. Łódzka Caritas przygotowała 70 tysięcy świec, które dostępne są w parafiach archidiecezji łódzkiej. Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom organizowane jest już po raz 14. Łódzka inauguracja kampanii odbyła się 1 grudnia w ewangelicko-augsburskim kościele św. Mateusza. Poprzedziła koncert z cyklu „Niedziela z muzyką u św. Mateusza”.



Lukasz Głowacki – Radio Plus Łódź